

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7 parter (sklep). otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 3 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEOPŁATE przysługują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 90 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünberggasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Augenthaler & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodzienne wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Koło Polskie i opozycyjna prasa.

Lwów 14 lutego.

Uważamy za konieczne uczynić dziś parę uwag o sposobie i tonie, w jaki niektóre nasze piśma opozycyjne mają zwyczaj przemawiać o Kościele polskim

Jest to rzecz naturalna, iż będąc w opozycji, nie mogą one być zadolone czy to z ogólnego kierunku polityki Koła polskiego, czy też z poszczególnych jego postanowień, albo wieszcie mogą mieć w ich oczach pewne odcienia, reprezentowane w Kole polskim. Większą, inne mniejszą łaskę. Nikt się temu nie może ani dziwić, ani im tego za złe brać, gdy to i owo — a chociażby i wszystko, co Koło robi, albo co się przez Koło robi, krytykują: to ich prawo, na to są one wobec Koła w opozycji.

Lecz tak samo, jak w innych stosunkach życia obowiązują przyzwoitych ludzi pewne prawa honorowego postępowania — nawet wobec przeciwnika, tak i dziennikarstwo winnem jest to godności własnej i godności swojego koła czytelników, ażeby w działaniu swoim prawideł przyzwoitości przestrzegało.

Przypatrzyć się jednak, jak niektóre piśma nasze, uniesione namiętnością partyjną, zachowują się wobec Koła polskiego, które stanowi bądź co bądź ogromną większość konstytucyjnej reprezentacji naszego kraju?

I tak np. jedno z naszych piśm opozycyjnych wychodzi z założenia, że w całej reprezentacji naszego kraju w parlamencie nie ma ani patriotyzmu, ani doświadczenia, ani rozumu politycznego, jak tylko u tych trzech postów włościańskich, którzy słuchają rozkazów p. Stapińskiego i nie posiadając zdania własnego, są jego ślepyimi narzędziami. Oszczeniście jeszcze trochę chłopów, zostających pod rozkazami ks. Stojatowskiego tudzież pp. Romaszki i towarzyszy.

Wszystcy zaś inni postowie naszego kraju, nie należący do tych trzech drobnych grup, stanowią według swałego zdania tego organu bandę zdzierców i krzywdzieli ludzi albo ich najemnych służalców. Stara się też to piśmo z usilną gorliwością, godną zaiste lepsze sprawy, z gorliwością, posuniętą do fanatyzmu, zohydzać i bezczęścić Koło posłów polskich w opinii kraju, według sił swoich i możliwości.

Czyż rozsądny czytelnik, chociażby z przekonania należał do obozu przeciwnego Kołu polskiemu, może uwierzyć, że to wszystko jest prawdą? Zdaje się, że nie — bo gdyby uwierzył, musiałby bardzo smutnie nabrać wyobrażenia o pocztytalności milionów wyborców, którzy nie p. Stapińskiego albo jego protegowanych, ale innych chcieli mieć postami.

Inny znów dziennik - krakowski, umieszcza korespondencje z parlamentu, pióra jednego z dziennikarzy, występującego się redakcyom niemieckim, nawet najbardziej wrogim naszymu krajowi i naszemu narodowi — a który przy tem wszystkim ma czło człowieka patriotyzmu p. Jaworskiego i innych przewodców Koła polskiego. Jeszcze, gdyby ograniczył się do uwag ujemnych, pisanych w tonie przyzwoitym, to miałyby prawo do tego, ażeby szanowano jego odmienne zdanie. Ale temu panu zdaje się, że skoro jest bezpiecznym, bo wie, że nic mu za to nie będzie, używa w sądach swoich o czynnościach Koła i jego przewodców zwrotów i wyrażań prostackich.

Trzecie piśmo opozycyjne — znowu lwowskie, umieszcza od czasu do czasu artykuły wstępne, poświęcone sprawom Koła polskiego, pisane oślniewająco, z wielkim nakładem talentu polemicznego, pióra znanego publicysty, który istotnie ma wiele powodów osobistych być z Koła niezadowolonym. Niestety bowiem, Koło nigdy jakoś nie umiało poznać się na nim i ocenić jego geniuszu i zawsze omijało drogi wskazywane przez niego, jako jedynie rozumne i zbawcze. Na dobitkę nietylko Koło objawiało zawsze brzydki obojętność dla jego rad i wskazówek, ale i wyborcy zignorowali go szkaradnie. Z tego zaś wynika, że Koło polskie pozostaje teraz w ciemności: nie ma już tej światłej pochodni, która zawsze wskazywała mu drogę prawdziwej a opatentowanej przez jego organ lwowski mądrości. Więc zapewne przez litosć — ażeby Koło nie błądziło bezradnie, sypie on mu nader obficie — niemal co drugi dzień, swoje rady i pouczenia. Oto parę próbek stylu z najnowszego artykułu jego:

— „Kraj chce, aby delegacya głupstw nie robiła...“ Albo radzi wysłać hr. Wojciecha Dziebuszyckiego do p. Koerbera z prośbą: „Rozpedź nas, bośmy sami durnie“ itd. itd.

Bardzo to pięknie, że tak łaskaw na Koło i nauk swoich mu nie szczędzi. Lecz niech daruje, że zwróćmy jego uwagę, iż od niego możnażby wymagać tonu przyzwoitszego. Łatwo zrozumieć goręć osobistą, jaka nim powoduje, lecz tak wytrawny i wykształcony publicysta powinienby przeciw panować nad formą w wyrażeniu swoich myśli i uczuć, chociażby przez szacunek dla samego siebie.

Nie piszemy tych uwag dla obrony Koła polskiego. Może ono śmiało przejść do porządku dziennego nad sądami tego lub owego dziennikarza, chociażby poprzyranymi najbardziej dosadnymi i grubiańskimi wyrażeniami. Z pewnością nikt w Kole nie posiwieje z powodu takich krytyk — ale trzeba strzedz godności prasy naszej. Można od niej wymagać, ażeby zachowując sobie najzupełniejszą i najdalej posuniętą swobodę sądu, najrozsądniejszą prawo krytyki o postępowaniu czy to poszczególnych posłów ze stronnictw przeciwnych, czy całego Koła, czyniła to w sposób przyzwoity.

I nie chłdzi tu zaprawdę o asekuracyę tej lub owej osobistości przed grubiańskimi atakami. Lecz gdy się widzi, jak w innych krajach prezentacya narodowa jest szanowaną — nawet gdy jest zwalczaną, to i nasza prasa opozycyjna złożyłaby tylko świadectwo wytrawności, i przyczyniłaby się najskuteczniej do wykształcenia politycznego szerokiego mas czytelników swoich, gdyby umiała być w sądach swoich — nawet o przeciwnikach, przedmiotową i przyzwoitą. Niewątpliwie byłoby to wskazaniem dla podniesienia godności powagi dziennikarstwa naszego, bez różnicy odcieni politycznych.

Naród z tak dawnymi tradycjami swobodnego życia publicznego, jak nasz, może mieć słuszną pretensję do tego, ażeby jego organa opinii publicznej umiały zachowywać w sądach swoich o sprawach publicznych takt i dojrzałość.

Dusza narodu.

Następujące gorące wołanie za Polską i apoteozę polskiego mistrza Sienkiewicza publikuje Francuz Juliusz Claretie w paryskim „Le Journal“ w artykule p. t. „Dusza narodu“:

Niezwykłe a smutne słowa wycyzują w korespondencyi berlińskiej w „Independance Belge“ p. t. „Życie w Berlinie“. Więc nietylko Alzacya i Lotaryngia, z krwi i kości francuska, nietylko nieszczęśliwy Szelewik, ale i ta część Polski, którą zagarnęli Prusacy, jest przesładowaną i męczoną pod rządami cesarza Wilhelma. Twarda ręka germańska umie dać uczuć swoją siłę narodom, które pokonała. Znęca się nad Polakami i Duńczykami, wścisła w swej zaciekłości. Oto np. rzecz nie do uwierzenia: nauczanie języka polskiego jest zakazane, surowo zakazane, we wszystkich szkołach państwa. Małe kajety uczniów są przetrzysane podobnie, jak podejrzane pakunki na komorze celnej. Jak spiskowca ściganą piętnastoletniego studenta, że na kawałku papieru przepisał sobie poezje Mickiewicza. I znowu inna rzecz, bardziej jeszcze nie do uwierzenia: nietylko w szkołach publicznych przesładowują pruscy policjanci język polski, chcą go nawet wytępić w domu, w rodzinie polskiej. Zabraniają ojcu-Polakowi mówić po polsku do swego dziecka!

Czytam w tymże artykule, że pewną nauczycielkę (panną Omatkowską; przyp. R.ed.) ostrzeżono, aby zaniechała nauczania polskiej dziatwy gramatyki i języka polskiego, a gdy ta mimo ostrzeżenia pełniła dalej swój narodowy obowiązek, skazano ją na pięć dni więzienia. I biedna dziewczynka musiała je odcierpieć. Bo dlaczego była tak zuchwałą; ona, taka słaba, śmiała się opierać tyranii pruskiej.

Urzednicy pruscy rzucają w kąt listy, na których znajdują się adresy po polsku pisane. Język kilkumilionowej ludności, zamieszkałej w granicach pruskich, zdaje się być jakimś sankrytem dla tych Prusaków. Aby wytępić Polaków i ich język, jest dla nich dobry każdy środek, nawet małostkowy, niegodny, śmieszny. Polski język nie może się pokazać na adresie listu! Dlaczego niemiecka poczta nie wrzuca do kosza wszystkich listów z adresem angielskim lub francuskim? Lecz kto wie, czy szowinizm germański i do tego nie doprowadzi.

Przesładować język, chceć jednym pociągnięciem pióra przekreślić całą jakąś literaturę, jest zamysłem barbarzyńskim, lecz i głupim. Nie zabija się duszy. Język danego narodu jest jakby ziemią, krajem idealnym, którego nie można zająć. Nasi Alzacycy mówią po alzacku, chociaż Niemcy nie chcą tego języka słyszeć. W Szelewiku język duński jest zakazany i dzieci w szkołach uczą się głośno po niemiecku i z niemieckich książek, ale gdy się znajdują między sobą, mówią tylko po duńsku. Jakaż to dla nich radość, gdy się zbiorą w gromadkę i poją się dźwiękiem słów ojczystego języka.

Ta wojna z językiem, z literaturą, nawet z adresami na listach, jest głupią i bezużyteczną. Głupią, bo nie prowadzi do celu. Jest dziecinną. Niemożliwość nikt nie osiąga. Nie można wyrwać korzeni, które tkwią aż gdzieś w nieskończoności. Polska wydaje się być umarłą i wiele

już lat upłynęło, jak do grobu ją włożono. Lecz rodzi się powieściopisarz, który przywołuje dawne legendy i światu odstania całą żywotność swej ojczyzny.

Właśnie otrzymuję z Warszawy cały zbiór czasopism, poświęconych jubileuszowi Henryka Sienkiewicza. Przeglądam „Kraj“ petersburski „Tygodnik ilustrowany“ warszawski. Zaiste, żaden człowiek żywy nie zasnął większego uznania, nie był bardziej wielbiony, jak autor „Quo vadis?“ w dniu swojego święta, 22 grudnia. Przeglądam te piśma i widzę dziewczątka, niosące Sienkiewiczowi cztery olbrzymie albumy, zawierające nazwiska ofiarodawców Obiegorka. Widzę fotografie domu, w którym Sienkiewicz urodził się w Woli okrzęskiej 5 maja 1846; widzę kościół, w którym był chrzczonym; widzę ogromny zbiór ilustracji do dzieł Sienkiewicza: widzę statuetkę zwycięstwa, przesłaną mu przez rzymski teatr Manoniego; widzę byka farnezyjskiego, pamiątkę z Genes, gdzie Sienkiewicz pisał „Bez dogmatu“; widzę piero brylantowe, dar pań warszawskich; widzę puchar przesłany, ofiarowany przez cyklistów. A dalej ratusz stolicy, cały dogmat; widzę pismo brylantowe, dar pań warszawskich; widzę puchar przesłany, ofiarowany przez cyklistów. A dalej ratusz stolicy, cały dogmat; widzę pismo brylantowe, dar pań warszawskich; widzę puchar przesłany, ofiarowany przez cyklistów.

Któryż z naszych poetów miał taki dzień, który dożył takiej chwały? Uwieńczenie Woltera w Komedyi i defilada Paryża pod oknami Wiktora Hugo są małostkami w porównaniu z jubileuszem Sienkiewicza. Przybył do niego cały naród i wielbi go. Naród zwyciężony, wykreślony z karty Europy, lecz mimo to pokazujący, że żyje, że jest, pokazujący, że można naród porząbać na ćwierci, lecz i tem jesz.ze zabić go nie można, bo nie można zabić duszy. Tam Polska odnalazła się w swym synu zwycięskim, a otwarzającym jej przeszłość i oślniewającym świat literaturą i poezją polską.

W tem jest moc Henryka Sienkiewicza. Przypominając swiętą przeszłość, budzi duszę narodu. Przypomina Polakom tym, którym Prusacy zabraniają mówić językiem ich ojców, że ci ojcowie byli wielcy. My, Francuzi, z rozkoszą czytamy sienkiewiczowskie obrazy ze starożytności, zachwycające listy Petroniusza i jak ten sceptyk umierał. Ale Polacy, dusza polska, odświeża się, nabiera siły, karmiąc się trylogią: „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Pan Wołody jowski“, wspominając, jak to ich ojcowie bili wroga z okrzykiem: Jezus, Maryja!

Zwycięscy postawili twardą stopę na pierś pokonanego narodu i gniołga i kajdany u rąk coraz bardziej mu zaciesniają. Lecz przyjdzie dzień, w którym pieśniarz natchniony zbierze swięte legendy swej ojczyzny w książkę, a książka ta stanie się protestem, przebudzeniem, odwetem duszy narodu...

Romans historyczny staje się wówczas potęgą, źródłem nowego życia. Na swój jubileusz dał Sienkiewicz swoim rodakom taką książkę. Przywiódł im przed oczy walkę Polski z Zakonem krzyżackim. Walkę zadziwiającą. Dramat krwawy i długi, którego ostatnim aktem była bi-

stwa pod Grunwaldem, gdzie Władysław Jagiełło i jego brat Witold rzucają się w największy wir boju i zabijają rycerzy niemieckich, burgundzkich, angielskich, francuskich, złączonych w ligę zbójczą przeciw Słowianom. Była to bitwa straszna. Więcej jak po sto tysięcy ludzi z każdej strony. Krzyżacy rycerze w lśniących, złotem i srebrem nabijanych zbrojach, żołnierze z rzemiosła, stali naprzeciw litewskich hord, odzianych w skóry dzikiego zwierza — i padli.

— Patrzcie, jak bili Niemców wasi ojcowie — mówi Sienkiewicz Polakom z roku 1900.

Cenzura rosyjska, mniej pobłażliwa, jak głosz, od władz pruskich, zezwoliła na sprzedawanie tej książki. Nie przepuściła już jednak kartek pocztowych z pamiątkowymi rysunkami z obchodu jubileuszu sienkiewiczowskiego, ponieważ trochę duszy polskiej wyciera z poza tych drobnych rysunków, ponieważ biały orzeł polski zdaje się rzucać na nie swe światło.

Lecz cóż potrafią takie zakazy! Czy wiecie, dlaczego ciągle żyje w Alzacyi dusza francuska? Podtrzymują ją: teatr. Teatr ludowy, na którego scenie mówią językiem alzackim, tem narzęciem, którym Szwabi, jak ich Alzacycy nazywają, pogardzają. Czy wiecie, kto uczy o idei, o postanowieniu narodu, młode pokolenia, które dziś zdają się zapominać o przeszłości? Powieść. Lecz że dziś stare książki nie są poszukiwane w bibliotekach, potrzeba takich dzieł nowych, ciągle nowych, pisanych piórem ostrym, jak szable dawnych bohaterów... Takimi książkami odradza Sienkiewicz serce swego narodu.

Prusacy chcą wyrwać polski język, jakby jakie złe ziele. Nie potrafią tego.

Sienkiewicz „Quo vadis“ okraża świat i wszędzie mówi, że Polacy żyją!

Wierzę, że pomimo przemocy, pomimo polityki krwi i żelaza, dusza narodu, który pogrzebano, wyjdzie z grobowca, jak Julia szekspirowska, lecz nie aly umrzeć, jeno aby żyć i kochać.

Abć cud taki stał się, potrzeba: człowieka, proroka, poety!

Dzień 15. lutego dla Finlandyi.

Było to 15 lutego 1899, gdy car Mikołaj II wydał słynny ukaz, którym przekreślił nienaruszane dotąd a przez niego samego i przez jego poprzedników poręczone prawa Finlandyi. Na pamiątkę dnia tego holenderski profesor van der Vlugt przypomniał i opowiada o losach owego adresu, który z zachodniej Europy wysłany był w obronie Finlandyi do cara. Podpisał go 1050 najznakomitszych uczonych, publicystów, polityków, a zawiozła go do Petersburga 25 czerwca 1899 deputacya z sześciu osób złożona (należał do niej i van der Vlugt) pod przewodnictwem Nordenskjölda i Trarieu'xa.

W stolicy caratu—opowiada van der Vlugt — przyjmowano deputacyę nadzwyczajną obłudnie i fałszywie, chociaż pozornie z nadzwyczajną przezcześnieścią Odsyłała ją od ministra do ministra, a każdy z fałszywem ubolewaniem oświadczał, iż sprawa ta nienależy do jego kompetencyi i że on nie może wyrobić dla niej audyencyi u cara. Słodey i obłudni doradcy carskiej korony udawali, że nie mogą zrozumieć, o co delegatowi i tym wszystkim, którzy adres podpisali, się rozchodzi, nie mogą pojąć, co zachodnią Europę tak

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłumaczone z francuskiego przez Ał

Ciąg dalszy.

Ostatnim wysiłkiem, z kroplami potu na czole zwraca przeciw łódce i płynie przeciw prądowi. Deszcz zmienił się w gęstą mgłę — nie widać już nic zupełnie. Nie może rozpoznać dawnego stanowiska, wyteża słuch z pulsującymi skroniami, drapie się na łódź rybacką, aby lepiej widzieć. Wtem postać jakas przysuwa się ku niemu, niby cień, przemytnik z pewnością. Poznali się od razu, wszak to Arrochkoa! Dzięki Bogu, Arrochkoa odpinający małą hiszpańską barkę, by udać się za nim na spotkanie, a więc i tym razem są ocaleni.

Ale Arrochkoa przez zacisnięte zęby rzuca przekleństwo, na które Baskowie odpowiadają pięścią, jest to rodzaj wyzwania. Dla Ramuntcho był to cios niespodziewany, krew uderzyła mu do głowy i również przez zęby mruknął:

— Powiedziałeś?

— Ba — szepnął tamten troszkę rozbrojony, spoglądając uważnie w otaczające ciemności.

— Ba! o mało nas nie złapali przez ciebie!

Postacie towarzyszy zbliżają się ku nim w małej łódce.

— Są tam, płynący ku nim — szepnął Arrochkoa.

Ramuntcho zaczyna wiosłować. Ręce mu drżą żądzą zemsty, a w skroniach krew bije, jak młotem. Wszak to brat Grazielli... bić się z nim nie może, wszystko byłoby stracone, zatnie zęby i przecierpi, zmilczy — dla niej! Barka płynie teraz szybko, unosząc ich do Francyi. Tym razem wygrali! Głosy hiszpańskich karabinierów, zbudzonych pluskiem wiosł, wołają za nimi, domyślając się raczej barki przemytniczej — niewdzięcznej wśród mgły.

— Zapóźno, przyjaciele — odpowiada im Itchona, wiosłujcie gorętkowo. — Wołajcie sobie teraz, chyba wam dyabeł odpowie!

Prąd ich unosi, nikną w głębokej ciemności. Nareszcie! są już na wodach francuskich bezpieczni!

— Zwolnijmy troszkę dla złapania oddechu — mówi Itchona.

Zmoknięci, spoceni opierają się na wiosłach. Znowu stoją nieruchomi wśród deszczu, którego zbądają się już nie czuć. Słychać tylko przyspieszone oddechy i plusk fal o barkę.

Wtem z tej cichej barki podobnej do cie-

nia wznosi się krzyk, niby wołanie przeciagle, rozpacziwie i ginie w ciemności, odbiwszy się echem w górach... Wrzask podobny do krzyku szakali, a jednak ludzki, przejmujący trwożą, przeciągły — bez końca... jak krzyk w agonii, rozpoczynający się kobiecym sopranem a kończący dzikim, niby szalenca śmiechem... A jednak otoczenie wydającego ten okrzyk człowieka nie dziwi się wcale, nie zadrży nawet. Po chwili ciszy, gdy głos przebrzmiał, wznosi się znowu krzyk z drugiego końca łodzi, równie dziki, przeraźliwy, bezniermienny długi.

To tylko „irrintzina“ tradycjonalny okrzyk baskijski, przechowany gdzieś w cieniów średnich wieków, powtarzany przez Basków do dnia dzisiejszego. To jedna z oryginalności tej odmiennej tajemniczej rasy. Przypomina hasła Czerwono skórców w lasach Ameryki. Krzyk ten wznoszą podczas uroczystości lub w nocy, nawołując się w górach. Okrzyk to zwycięscy, zwiastujący radość, tryumf lub ocalenie na burzliwych wodach.

I bawią się przemytnicy tym krzykiem, ogłaszając ciemnej, cichej nocy udaną wycieczkę; jest to zresztą u nich prawie fizyczną potrzebą po długim przymusowym milczeniu.

Ramuntcho tylko siedzi ponury, milczący. Ten dziki wybrzyt raz go zawsze, pogrąza w smutek, w jakieś pragnienia niewytłumaczone, niezapokojone.

Dzisiejszej nocy przekonał się jak niepewne jest jedyne jakie poparcie w świecie, ten Arrochkoa, któremu tak wierzył dotąd. Przekonany jest wprawdzie, że nowe zwycięstwa w pelocie powrócą mu jego przychylności, ale jeden krok nierozważny — i wszystko stracone.

Wtedy pochylił, że wszystkie jego nadzieje i marzenia są bezpodstawne i że cały gmach szczęścia omdlewa, rozplywa się we mgłę jak sen.

IX.

Wieczór Sylwestrowy.

Cały dzień niebo było pochmurne i ciemne, jak zwykłe zimowe niebo kraju Basków, łączące się w harmonijną całość z ponuremi, dzikimi górami i bukiem morskich fal zatoki Biskajskiej.

Gdy ostatnie blaski dnia zapadły w cień nocy, w chwili, gdy ludzie gromadzą się przy wesółm ogniu kominka, Ramuntcho z matką siedli do wieczerzy w ostatnim dniu roku. Wtem zapukano z lekka do drzwi.

Przybył wydał im się obcym, nieznanym człowiekiem, ale gdy wymienił swoje nazwisko Józef Bidegaray z Hasparitz, przypomniał sobie zaraz młodego marynarza, co przed laty odpłynął do Ameryki.

— Mam polecenie do was, Franchito o-

dezzał się siadając wraz z nimi do stołu — Raz gdy rozmawiałem z emigrantami baskami w porcie Bosario Uragay, zbliżył się do mnie jakiś człowiek mogący liczyć pięćdziesiąt lat, słysząc, że mówię o Etchezar.

— Jesteście może z Etchezar? zapytał

— Nie, odpowiadam, pochodzę z miasteczka Hasparitz, nie daleko Etchezar.

A wiedz; zaczął mię wypytywać o całą waszą rodzinę.

— Starzy umarli, powiadam mu; starszego syna zabił karabinier hiszpański, drugi odjechał do Ameryki i gdzieś przepadł, została tylko Franchita i syn jej Ramuntcho, ładny dziewiętnastoletni chłopak.

Zamyślił się gdy mu to powiedział.

— No kiedy tam wracacie, to się kłaniajcie Franchicie od Ignacia!

Napiliśmy się, po szklance wina, a on poznaczszy się, zniknął w tłumie.

Franchitu błędsza niż kiedykolwiek wstała, drząc cała. Ignacio... wszak to brat jej... od dziecięciu lat nie słyszała o nim!

— Jak wygląda?... Jak ubrany?... Czy wygląda na człowieka zadowolonego?..

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja za zezwoleniem władzy

WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

drażni; zdaniem ich w całej sprawie rozchodzi się o drobność: car wyjaśnił jeden ciemny dotąd punkt w fińskiej konstytucji i to jest wszystko; obchodzi to tylko cara i jego poddanych, ale nigdy Europę. Ze ten ukaz był aktem gwałtu, który każdego bezstronnego oburzał, nie miał, to zdawało się przechodzić granice pojęcia tych mądrych i na pozór tak łagodnych panów.

Wreszcie doradzonemu delegatowi, aby próbował szczęścia wprost w Peterhofie, gdzie car właśnie bawił. Delegaci pojechali tam koleją. Tym samym pociągiem jechali z nimi: Pobiedonoszew, Kuropatkin, minister wojny i intelektualny sprawca owego ukazu i inni dostojnicy. Tych wszystkich wpuszczono natychmiast w obręb pałacu carskiego, lecz delegatów zatrzymano u bramy parku.

Tylko generał Hesse może udzielić pozwolenia na przekroczenie tych progów. Pojechali więc do niego; tam oświadczone im, że generał wyjechał i nie wiadomo, kiedy powróci. Po kilkunastu dniach czekania dowiedzieli się wreszcie, że generał wcale nie ma w Peterhofie, lecz że bawi w swym mieszkaniu w Petersburgu.

Delegaci powrócili więc do Petersburga; w mieszkaniu generała otrzymali atoli wyjaśnienie, że jego nie ma w Petersburgu, lecz znajduje się w Peterhofie. Tableau!

Na drugi dzień oświadczył delegatowi minister Goremykin, że car ani ich, ani adresu widzieć nie chce.

Z niczem więc delegaci powrócić musieli. W powrocie wstąpił do Finlandy. Na wszystkich stacjach, nawet w nocy, zebrane były tłumy. Wszyscy byli w żałobie. I nie było żadnych głośniejszych manifestacji, żadnych okrzyków, tylko cichymi uściskami dłoni i kwiatami dziękowano wysłannikom Europy za usiłowania niesienia pomocy.

Delegaci odnosili jakieś przygniatające wrażenie. Było w nim niemal coś zawstydzającego dla tych, dla których polityczna wolność jest codziennym, zwykłym dobrem, zabezpieczoną własnością i właśnie może dlatego nie dość ogólnie ocenioną.

Od tych dni w Finlandy coraz smutniej, coraz ciężiej...

Pogrzeb króla Milana.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Belgrad 14 lutego.

Po śmierci Milana król Aleksander wydał proklamację do narodu, w której powiada: „Rządy ojca mego przedstawiają dla całego narodu serbskiego pasmo ważnych i pamiętnych zdarzeń. Jego czyni historia godnie osądzi, a naród powinien mu być wiecznie wdzięczny za swą niezawisłość i za rozszerzenie granic królestwa serbskiego, jako też za swój rozwój cywilizacyjny. Wy Serbowie, którzyście przez cały wiek zawsze dzielili z dynastją swoją wszelkie cierpienia i radości z pewnością jestem o tem przekonany i w tym także niezmiernym bólu moim współczujecie ze mną.

Belgrad 14 lutego.

Król Aleksander wydał rozkaz dzienny do wojska, w którym je zawiadamia o śmierci Milana i powiada: „Za swego panowania walczyli obok was jako dzielni żołnierze i przez całe życie, dążyli do waszego dobra. Wzywam was tedy, abyście w tym wielkim bólu moim zawołali: „Ślawa niech będzie królowi Milanowi! Oby pamięć jego u żołnierzy serbskich na zawsze pozostała żywa.

Wszystkie dzienniki belgradzkie wyszły w żałobnych obwódkach i omawiały przychylnie usługi Milana. Onegdaj we wszystkich miastach sklepy były pozamykane. Ciało dyplomatyczne wczoraj in corpore zjawiało się w konaku królewskim, aby królowi wyrazić swoje współczucie. Wojsko dostało rozkaz nosić przez 3 miesiące żałobę.

Wiedeń 14 lutego.

Ogłoszono już ceremonialny pogrzeb Milana: dzisiaj o godzinie 10^{1/2}, wieczorem będą przewiezione zwłoki Milana po modlach duchowieństwa z domu żałoby do cerkwi serbskiej, a to z honorami należnymi osobie z domu panującego. Wojsko tworzyć będzie szpal. Jutro w piątek przedpołudniem będą mieli wierni wstęp do cerkwi, gdzie cesarscy przybocznicy gwardziści będą pełnili u zwłok straż honorową. O godz. 4 popołudniu patriarcha serbski odprawi uroczyste nabożeństwo u zwłok w obecności cesarza, arcyksięcia, poselstwa serbskiego i ciała dyplomatycznego, dalej różnych dostojników dworskich i państwowych, prezydentów obu izb rady państwa, burmistrza wiedeńskiego itd. poczem zwłoki z honorami królewskimi zostaną przewiezione na dworzec kolei żelaznej. Od cerkwi aż do dworca kolejowego wojsko tworzyć będzie szpal. W sobotę przedpołudniem przybędą zwłoki do Karłowca, skąd będą przewiezione do Kruszodolu do klasztoru.

Wiedeń 14 lutego.

Wczoraj popołudniu dopuszczono ogół do zwłok już na marach zwłok Milana. Zjawili się przeważnie Serbowie.

Wiedeń 14 lutego.

Dzisiaj przed południem komisja złożona z tut. posła serbskiego Christicza, zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych, marszałka dworu i zastępcy urzędu ochmistrzowskiego dokonała w pomieszkaniu Milana stwierdzenia tożsamości zmarłego i spisała protokół, poczem trumnę zamknięto i zalutowano. Obecny był przytem adiutant króla serbskiego i wielu dygnitarzy serbskich.

Dzisiaj rano złożono ogromny wieniec z napisem: „Mojemu drogiemu ojcu — Aleksander“.

Z izby sądowej.

Lwów d. 14 lutego.

Rozprawa p. Zioteckiego i Gąsiorowskiego nie będzie przedstawiać wielkiego interesu dla publiczności czytającej, same bowiem dowody z dziedziny rachunkowej są prowadzone. Ograniczymy się tedy do notowania tylko niektórych ważniejszych epizodów.

P. Ziotecki stanął na stanowisku, że jest niewinnym a w Kasie oszczędności robił to, co mu kazal Zima, którego szczególniejszymi względami się nie cieszył, skoro po 20 latach żmudnej pracy, ledwie dosłużył się rangi adjunkta. Majątek, o ile go posiada, zawdzięcza jedynie własnej pracy i zapobiegliwości. Zaczął od 3000 zł., które mu obdarzył ojciec chrzestny. Włożył je w interes dostawy piasku i zarobił. Później nabył kamieniołom, wreszcie wszedł do spółki z Lityńskim i wydzierżawił teatr, na którym to interesie zarobił a następnie kupił kamienicę do spółki z Bauerem i zaczął na szeroką skalę zarabiać na interesach realnościowych. Z kredytu w Kasie oszczędności zaczął korzystać dopiero jako dzierżawca hotelu „Imperial“. Najwyższa cyfra jego kredytu wynosiła wówczas 126.000 zł.

Wekslu na 80.000 zł. opiewającego, stanowiącemu się wypiera. Nieraz podpisywał Zimie weksle dla formalności, ale pieniądze te inkasował zawsze Zima dla siebie i jemu niewiadomo, co z nimi robił i na co je obracał. Być może, że w ten sposób podpisał oskarżony kiedyś i weksel na 80.000 zł., bliżej jednak nie o tem powiedzieć nie jest w stanie.

Na pytanie prokuratora, dlaczego oskarżony prowadząc manipulację buchalteryczną tak zwanego „paska“ wekslowego, między innymi wymazał na nim wspomniany weksel na 80.000 zł. opiewający, odpowiada Ziotecki, że skreślił go tylko dlatego, że mu ta pozycja w bilansie się nie zgadzała.

W czwartek przesłuchiowano drugiego oskarżonego Gąsiorowskiego, który się broni również tem, że wciągał do ksiąg to, co mu Zima polecił.

Następnie słuchano świadków dr. Em. Rońskiego, oskarżonego Gąsiorowskiego (niezaprzysiężonego), Wędrzychowskiego Eug. i rzeczoznawców Koczynyka i Kreysera. Zeznania te nie wiele światła rzuciły.

Pożegnanie ks. dra Bilczewskiego.

Lwów 14 lutego.

W auli uniwersyteckiej na podium, zdobnym w kwiaty, stanęło w środę w południe całe ciało profesorskie wszechnicy lwowskiej, osób blisko osmdziesiąt, w biretach i togach, z aksami tnymi pelerynami i niebieskimi odznakami wydziału filozoficznego, ceglasto-czerwonymi medycznemu, czarnymi prawniczemu i filozoficznemu i z dziekanami dr. Twardowskim, dr. Marsem, dr. T. Pilatem i dr. ks. Komarnickim w złotych łańcuchach. Na środku podium przygotowano fotel i stolik dla głównej osoby uroczystości, a obok dwa fotela dla namiestnika i rektora.

W audytorium na kilku rzędach krzesel zasiadło grono pań, a za nimi pod ścianami, obwieszonymi portretami znakomitych profesorów swoich, stanęła zbitą masą w dwóch zeręgach młodzież, zostawiając w środku wąskie przejście.

Weszli niem o godzinie 12 czterej pedele uniwersytecy z berlami, za nimi rektor dr. Kruzciewicz w czerwonym birecie i czerwonej todzie z białą gronostajową peleryną, a na koniec ks. arcybiskup dr. J. Bilczewski w towarzystwie namiestnika hr. L. Pinińskiego.

Gdy solenizant stanął przed fotelami dla siebie przeznaczonymi, zabrał głos dr. Kruzciewicz i pożegnał go imieniem uniwersytetu teraz, kiedy opuścił grono profesorów wszechnicy lwowskiej, aby zasiąść na stolicy arcybiskupiej.

W pięknej pod względem formy, szczerzej i wytworniej polszczyzną wygłoszonej mowie swojej rzekł rektor, iż uniwersytet chciał uroczystość pożegnania swego dawnego profesora i życzyć mu powodzenia na nowym stanowisku. Temu profesorowi powierzone zostały rządy archidiecezji lwowskiej, co samo przez się takim oprzemianem blaskiem wszechnicę, zwłaszcza gdy się wspomni, że już i innych czterech jej profesorów (Dr. Rittner, dr. Biliński, dr. Piętał i dr. Piniński) powołano na wysokie stanowiska, już i taką się staje siłą przyciągającą dobrych nauczycieli na uniwersytet, że wnetże tę strażę, jakie wykłady uniwersyteckie na tem ponoszą. Ponadto jeszcze przeczyły dzisiejszego arcybiskupa lwowskiego z uniwersytetem lwowskim dwie idee wielkie a mianowicie: idea miłości nauki, a nie jej żądzy i ta druga idea, że tylko wzniosła etyka zdolna jest nadać prawdziwą wartość nauce.

W nadziei, że nowy arcybiskup lwowski wzorem wielkiego swego poprzednika Grzegorza z Sanoka zawsze miłości nauki szerzyć będzie, pożegnał go dr. Kruzciewicz życzeniem, aby w dalszym ciągu wzbudził ducha pierwszych gmin chrześcijańskich i zapewnieniem, że w profesorach wszechnicy lwowskiej będzie miał zawsze przyjaciół swoich i ludzi dobrej woli, o których wspominał w swoim liście pasterskim.

Imieniem wydziału teologicznego zęgnął następnie ks. arcybiskupa dziekan ks. Komarnicki i kleryk Ratuszny, słuchacz teologii, który prze-

mówił tak pięknie i tak serdecznie, że zdobył sobie poklask ogólny. Niemniej oklaski wywołały słowa przemowy ruskiego kleryka Lewickiego, poczem imieniem młodzieży uniwersyteckiej przemawiał p. Moszyński, przewodniczący „Czytelni Akademickiej.“

Wszystkim im podziękował ks. arcybiskup po kolei w słowach krótkich, ale tak pełnych za pału i bogatych w treść, że równie jak przed rokiem swoją mową rektorską, tak i teraz oślnął, porwał i wzruszył do głębi duszy słuchaczy.

Treścią jego przemówienia do kolegów profesorów było zdanie, iż na nowym swym stanowisku będzie działał jak i oni, bo będzie głosił prawdę, a wszelka prawda, ponieważ jest prawdą, jest tem samem katolicką, powszechną.

I Kościół i nauka pracują pod jednym hasłem: *veritas liberavit vos* (brawa). Wierzyć trzeba, że pod tem hasłem wszechnica lwowska zawsze będzie pracowała, jej zaś profesory nie pozwolą nikomu zasiąść w swoim gronie, kto by nie holdował i zarzem zawsze przejęci pozostaną tem przeświadczeniem, że nauka nie jest jedynym światłem w życiu (brawa).

Teologów pożegnał ks. arcybiskup wezwaniem, aby żyli i pracowali, przejęci szacunkiem, nie tylko dla teologicznej wiedzy, ale i dla świeckiej (brawa).

Rusinom teologom podziękował wezwaniem do wspólnej pracy, bo tylko wspólna praca oboga duchowieństwa przywrócić może moralne zdrowie obu narodom (brawa).

Na słowa p. Moszyńskiego odrzekł, że nie postępuje zasady głosił jako rektor, lecz tylko zasady Kościoła katolickiego i jako kapłan tego Kościoła życzy wszystkim młodym, aby wyrosli na prawdziwych królów duchów. A zasady katolickie i miłość ojczyzny wzmacniają, albowiem religia chce, aby każdy w sobie nosił ojczyznę, ale zarazem, aby, chcąc jej dobrze służyć, zaczął pracę przedewszystkiem od samego siebie (brawa).

Kościół wszystkich przyciąga do siebie i niesie światło wszędzie, pod najbardziej nawet strzechy i w najdalsze strony, wedle słów „doctes omnes gentes“ a katedra watykańska, jak przed królami otwiera swoje podwoje, tak i przed pielgrzymkami robotniczymi (brawo).

Skończył ks. arcybiskup zdaniem, że katechizm jest drogowskazem na drodze do dobra nie tylko jednostkom ale i narodom — i życzeniem, aby wszechnica lwowska była owym słupem ognistym dla społeczeństwa naszego w ciężkiej pielgrzymce obecnej do przyszłości.

Słowa te wywołały już entuzjastyczne oklaski w audytorium i wrażenie tych wzniosłych słów było ostatniem na dzisiejszej wielkiej uroczystości.

Wieczorem odbył się na 70 nakryt obiad u ks. arcybiskupa, którym ten książę Kościoła zęgnął byłych swoich kolegów profesorów uniwersytetu lwowskiego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Lutego.

Mianowania. Telefonat wiedeński z 14 bm. donosi nam: Urządowi *Wiener Zeitung* ogłoszono: Minister sprawiedliwości zamianował zastępców prokuratorów państwa Teofila Simionowicza i Kazimierza Angermana radcami sądu krajowego czerniowieckiego, a adjunkta sądowego dra Antoniego Winnickiego z Komana sekretarzem sądu sereckiego.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Zenona Juhrego z Brzozowa do Trembowli.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Edmunda Schwelera z Łańcuta do Dąbrowej, Kazimierza Kiersonka z Ropczyca do Nowego Sącza, Fr. Zastawniaka z Dobczyca do Wieliczki i Stefana Witkowskię z Wieliczki do Miela: oraz zamianował kancelistami sądowymi: Michała Malisza dla Wadowic, Franciszka Kruczkowskiego dla Ropczyca, Stanisława Rakoczego dla Gorlic, Ignacego Szewca dla Łańcuta, tudzież Stefana Delektę dla Żywca.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował asystentami kancelaryjnymi w XI klasie rangi kancelistów sądowych: Wojciecha Peperę w Krakowie dla Rzeszowa, Jana Stanulę w Dąbrowie dla Tarnowa, Eustachego Adolfa 2 im. Wolanckiego w Wadowicach dla Krakowa, tudzież Adama Katuskiego dla Krakowa a zarazem przeniósł kancelistę Stanisława Badańczyka z Jasła do Wadowic.

Zapiski osobiste. Na audyencyach ogólnych przyjął cesarz w czwartek 14 bm. zastępcę marszałka kraj. p. Antoniego Jaksę Chmca.

Wiadomości, jaka rozeszła się z Zakopanego o zachorowaniu tamże ks. prałata Gnatowskiego, o czem z wielkim zadowoleniem zawiadamiamy naszych czytelników. Ks. prałat Gnatowski wcale nie wyjeżdżał do Zakopanego, bawi w Lwowie i cieszy się do brzym zdrowiem.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza K. Widowskiego z Budzanowa do Kopeczyniec i J. Wiewiorskiego z Ustrzyk do Budzanowa.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza maszynowego Ludwika Bartkiewicza naczelnikiem warsztatów w Nowym Sączu, przeniósł Fischlera Abę komisarza budownictwa z Olomuńca do kierownictwa budowy Lwów II. Mehla Samuela komisarza budownictwa z Stanisławowa do kierownictwa budowy Lwów II, Zabockiego Maryana adjunkta kierownictwa budowy z Jarosławia do kierownictwa budowy Lwów II, Tennera Ludwika adjunkta z ministerstwa kolejowego do Czerniowic i Gawackiego Aleksandra z dyrekcji stanisławowskiej do Czerniowic. Wolontaryusze bezpłatni: Aksejnt Józef, Sitsch Adolf, Grycko Aleksy i Gryczuk Józef — wszyscy ze Stanisławowa zamianowani zostali aspirantami z placą 60 koron miesięcznie Telichowski Ryszard asy-

stent z Halicza zamianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego w Horodence. Przeniesieni zostali: Janiczek Egidysz asystent z Nadworny do Halicza i Luka Arnold asystent i naczelnik urzędu stacyjnego z Horodenki do Nadworny.

Spółka konsumcyjna urzędników wejdzie już niebawem w życie we Lwowie. Statuty jej zostały już ułożone i wkrótce zostanie zwołane walne zgromadzenie jej założycieli. Spółka będzie utrzymywała swój sklep na wzór sklepu spółki spożywczej lwowskich urzędników kolejowych, albo też umówi się z kupcami, aby jej członkom sprzedawali towary po niższej od zwykłych cen. Członkowie będą mogli swój udział obliczono na 20 koron spłacać ratami i za zobowiązania spółki odpowiadać będą tylko podwójnym swoim udziałem.

Piękny pogrzeb miał dziś po południu śp. Apolinary Stokowski. Pomimo dokuczliwej zamieci śniegowej cały tłum przyszedł przed dom żałoby, aby pożegnać i oddać ostatnią przysługę temu dobremu synowi Ojczyzny. Pochód żałobny otwierali prebendaryusze z domu ubogich, dalej szły sieroły z miejskiego zakładu, za tymi stowarzyszenia patriotyczne z swymi sztandarami. Kondukt prowadził ks. kan. Stoczyński w licznej asyście kapłanów. Za trumną szła rodzina i dalej niezliczona rzesza. A najpierw marszałek kraju hr. Bardeni, potem rada miejska z prezydentem dr. Małachowskim, urzędnicy tow. kredytowego ziemskiego, których zmarły był niegdyś kolegą, dalej niezliczne już grono uczestników walk o wolność narodu, wybitne osobistości z miasta i ci wszyscy, którzy kochali, czcili i szanowali zmarłego.

Na cmentarzu, przed otwartym grobem, jeden z członków rady miejskiej w gorących słowach pożegnał po raz ostatni śp. Stokowskiego. Cześć jego pamięci!

Ogromna zawierucha śnieżna panowała ubiegłej nocy. Wszystkie poranne pociągi znacznie się opóźniły.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Limanowej z grupy gmin miejskich rozpisano prezydium namiestnictwa na dzień 14 marca b. r.

Nadanie probostwa. Opróżnione probostwo *regiae coll.* w Jablonowie, nadało namiestnictwo ks. Ludwikowi Dąbrowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Bruckenthalu.

Tarnopol z przedmieściami Gaje Wielkie i Małe ma 28.644 mieszkańców bez garnizonu. Garnizon wynosi 3 bataliony piechoty i 2 szwadrony kawalerii razem około 1.800 osób.

Bankrutstwo. Sądowo zezwolono na otwarcie konkursu do majątku „zakładu bankowego i komisowego“ w Stanisławowie.

Posąg M. aluski. W środę o godz. 12 w po południe oddano warszawskie towarzystwo sztuk pięknych zarządowi teatrów posąg Moniuszki, postawiony w foyer teatru Wielkiego.

Z Warszawy donoszą, że Ludwik Górski, prezes tow. kred. ziemskiego, niebezpiecznie zachorował.

Zaginiony pakiet pocztowy. Z Paryża donoszą: Pakunek z papierami wartościowymi, który onegdaj nadszedł z Budapesztu do Paryża bez podania bliższych szczegółów zdeponowany został w paryskim generalnym konsulacie austro-węgierskim.

Domy gry w Belgii. Telegram z 14 b. m. z Brukseli donosi nam: W toku obrad w izbie reprezentantów nad ustawą o domach gry, odrzucono wczoraj uchwalony przez senat artykuł, który przynajmniej i nadal moc przywilejom domów gry w Ostendzie i Spa.

Wielka demonstracja robotnicza. Telegram z 14 bm. z Budapesztu donosi nam: Około 1200 robotników szukających pracy za pośrednictwem państwowego biura strzeżenia pracy, a których urzędniczy biura skarciła za nieprzystojne zachowanie się, zbombardowało kamieniami dom, w którym mieści się ewo biuro Potulczono wszystkie szyby w nim i zniszczyli sprzęty. Policjanci uderzyli dobytymi palcami na ekscedentow. rozproszyli ich i aresztowali 30.

Gdy tłum zebrał się na innem miejscu usiłował odbić aresztowanych swoich kolegów, wywiązała się formalna walka uliczna. Konni policjanci przybyli w dostatecznej liczbie i rozproszyli tłum, przyczem aresztowali jeszcze 5 osób.

Szkice do nowych banknotów. Telefonat wiedeński z 14 bm. donosi nam: Jury banku austro-węgierskiego sądzące szkice na banknoty na wyższe kwoty, przyznało pierwszą nagrodę 2000 koron budapeszteńskiemu malarzowi Władysławowi Hegeđusowi. Drugą nagrodę 1200 koron otrzymał szkic malarza praskiego Włodzimierza Zupańskiego, trzeci 800 koron projekt malarza wiedeńskiego Edwarda Veitha, a wreszcie czwartą sztukę zamieszkłego w Wiedniu malarza Bertolda Loefflera.

Demonstracja w Hiszpanii. Z Madrytu telegrafują 14 bm. Z powodu pogrzebu poety Campo Amora przyszło do demonstracji. Poszczególne grupy demonstrantów obrzuciły kamieniami klasztor zakonnic. Policja rozproszyła tłum, strzelając w powietrze. Demonstranci zębrali się jednak powrotnie na innej ulicy. Policja musiała użyć broni. Demonstranci odpowiedzieli gradem kamieni. Wiele osób zraniono; policja zarządziła wiele aresztowań.

Przeżył wielkiego wzburzenia ludu, ma być małżeństwu księżniczki Asturyi z synem hr. Caserty, który jako karlista w swoim czasie z wielką brutalnością występował przeciw liberalnej ludności w Hiszpani, nakazywał rabować, podpalać morderać i hańbił kobiety. Ojciec narzeczonej księżniczki Asturyi został też za te czyny skazany przez sąd wojenny na śmierć.

Dziennik *Pais*, który o tem doniósł i przypomniał tę sprawę, został z powodu tego zamknięty a wydawnictwo jego zawieszono. Studenci postanowili w dzień ślubu księżniczki urządzać pochód żałobny po mieście, ale zdaje się, że do tego nie przyjdzie.

Wczoraj wieczorem i w ciągu nocy przyszło do wielu groźnych zająć między tłumami na ulicach, a wojskiem, które musiało strzelać. Do wzburzenia umysłowy, przyczynia się także znana z dni ostatnich afera Urbau.

Jak donoszą z Sanct Tander i innych miast prowincjonalnych, demonstracje przybierają bardzo poważny charakter. W Sanct Tander obrzucono klasztor, jakoteż i pałac biskupa kamieniami, szczególnież zaś zakłady, należące do Jezuitów. Tłum wtargnął do klasztoru Karmelitów, gdzie wszystko zniszczył, a następnie podpalił kościół i klasztor. Żandarmi ledwo zdołali z tru-

dem uratować klasztor od pożogi. Księżna uciekają z miasta przebrani w świeckie suknie.

Dzisiaj 14 bm. odbędzie się ślub księżniczki Asturyi pałac, jakoteż wszystkie wejścia do pałacu, są pilnie strzeżone.

Zmarli. Dr. Stanisław hr. Rostworowski, praktykant konceptowy, przydzielony do prezydium namiestnictwa, zmarł w Rybnej pod Krakowem w 27 roku życia.

Z KRAKOWA.

(Telef. niem i poztą.)

Rada miejska miała w środę wieczorem uroczyste posiedzenie na otwarcie wodociągów. Przenawiał prezydent Friedlein, dając historię prac koło budowy wodociągów i wyrażając uznanie wszystkim, którzy w pracach tych udział wzięli. Szczególnie podziękował p. Romanowi Ingardenowi, który zrobił projekt wodociągów i budowę ich przeprowadził. Słowom tym przytężyła rada oklaskami, a prezydent zakończył słowy: „Budowa została ukończona. Możliwość jej wykonania zawdzięczamy Wysokiemu Sejmowi, Wydziałowi Krajowemu i władzom rządowym, którym też tu publicznie w imieniu gminy wdzięczność wyrażam (oklaski) ale w pierwszym rzędzie należy się wdzięczność temu, który raczył w lasce swej udzielić sankcji ustawom nam potrzebnym i który imię swe wodociągom najlaskawiej nadać pozwolił. Dajmyż tedy wyraz naszym uczuciom, wznosząc okrzyk: N. Pan cesarz i król Franciszek Józef I niech żyje!“ Okrzyk ten rada powtórzyła trzykrotnie.

Następnie na wniosek komisji wodociągowej, postawiony przez prof. dr. Rosenblatta, uchwaliła rada otworzyć w cz. artek wodociągi i od tego dnia wybierać 4 pr. dotadek do czynszów na koszt administracji wodociągów i amortyzacji długów, zaciągniętych na nie.

Rada w końcu podziękowała prezydentowi Friedleinowi za pracę w komisji wodociągowej.

Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie wykryła prowadzone na ogromną skalę przemysłnictwo sacharyny z niemieckich fabryk do Galicyi. Przemysłnictwo było dziełem spółki izraelskiej, złożonej ze 100 conajmniej osób. Na czele jej stał Markus Hirsch Krieger z Podgorza pod Krakowem. Spółka doprowadzała sacharynę do Mysłowic do spedytora Weichmanna, a stąd przemycala ją do Galicyi znana rodzina przemysłników Kobierow. Wedle przypuszczalnego obliczenia spółka rzeczona wprowadziła do Galicyi przez przeciąg niespełna roku 15 cetnarów metrycznych sacharyny czyli 30 cetnarów zwykłych. Spółka płaćca za kilogram sacharyny nr. 1, silniejszej 110 razy od cukru, 6 zł. loco Mysłowice, sprzedawała zaś kilogram hurtownie w Galicyi po 12 zł., a małe tabletki po 2 1/2 cta, co przynosiło 60 zł. za kilo czyli 1000 1/2 zarobku. Przemycaną sacharynę kupowały fabryki likierów i rosoliów, fabryki wody sodowej, cukierni itd. Do oślodzenia 1 butelki likieru wystarczyła tabletki sacharyny nr. 3, dająca tyle słodyczy co 1/2 funta cukru a kosztująca 2 1/2 cta. Przemycanie sacharyny wychodziło na szkodę skarbu państwa, wyrządzało szkodę nie tylko fabrykom cukru, ale także wielu innym rzemiełnikom prowadzącym przedsiębiorstwom, które nie mogły wytrzymać konkurencji z przedsiębiorstwami posługującymi się sacharyną. Główni organizatorowie spółki są już w rękach tujejszej okręgowej dyrekcji skarbu. Śledztwo prowadzi się w całym kraju, a wimi obłożni będą bardzo wysokimi karami skarbowymi. Jeden z organizatorów spółki uciekł do Frankfurtu. Główny organizator Markus Hirsch Krieger znajduje się na wolnej stopie za kaucją. Dwaj inni siedzą w areszcie.

W czwartek 14 bm. rano odbyło się w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo z okazji otwarcia wodociągów. Celebrował infułat ks. Krzemieński. Na nabożeństwie byli: prez. Friedlein, rada miejska, generał Albori, delegat Laskowski, prezydent wyższego sądu kraj. Czeszczyan, naczelnicy władz i liczna publiczność. Po nabożeństwie udano się na rynek i tu dokonano poświęcenia studni infułat Krzemieński, następnie otworzono na rynku dwie fontany, tryskające na wysokość więzy ratuszowej. Z kolei udali się radni do Bielan, gdzie puszczone w ruch maszyny. Prez. Friedlein wysłał do cesarskiego urzędu ochmistrzowskiego depeszę donoszącą o otwarciu wodociągów imienia Franciszka Józefa w Krakowie dla ogólnego dobra ludności.

Ze stowarzyszeń.

Rada nadzorcza Towarzystwa wżaj pomocy urzędników przyrnych odbędzie swe legoroczne posiedzenie w dniach 14, 15 i 16 marca 1901 we Lwowie.

Lwowskie towarzystwo politechni zne miało w ubiegłą środę dalszy ciąg dorocznego walnego zgromadzenia swoich członków i na niem wybrało jednym z wiceprezesów swoich po p. Epplerze, który zrezygnował z tej godności p. L. Syroczyskiego, a członkiem wydziału p. S. Osowskiego. Zgromadzenie wyraziło szerszokrotnemu zarządowi towarzystwa uznanie i podziękę.

Pow-szechne wykłady uniwersyteckie. Piątek dnia 15 lutego. Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. po 8 — 9 prof. dr. J. Zakrzewski O świetle (z demonstracjami) Szkoła im. Staszica (Skarbowska 45) godz. 7 — 8. Prof. dr. S. Głębicki: Statystyka Galicyi

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi: Niedziela dnia 17 lutego. W Drohobyczu prof. W. Syczyński: Świat zwierzęcy i jego dźwiwy. W Przemyslu prof. M. Nowosielski: Tajemnicze kwiaty. W Samborze prof. M. Ptaszyk: Z życia Rzymian. W Stanisławowie prof. dr. J. Nusbaum: O wzajemnej zależności zwierząt i roślin. W Strju prof. dr. J. Zakrzewski: O świetle elektrycznym. W Tarnopolu prof. B. Duchowicz: Woda i jej znaczenie dla zdrowia. W Złoczowie prof. M. Ślak: Sienkiewicz i znaczenie jego utworów.

Uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjno-dramatyczny urządził 15 b. m. lwowska „Skala“ ku czci i pamięci 38 rocznicy powstania narodowego 1863 roku.

Nazajutrz 16 b. m. odbędzie się w „Skale“ wieczór karnawałowy.

Odczyt ks. Adamskiego T. J. zapowiedziany na środę, odbędzie się później w dniu oznaczonym.

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Drugie przedstawienie „Nawoiki” Rossowskiego zapelnio wczoraj amfiteatr bardzo licznie. Po drugim akcie wywołano autora a panią Solską za jej grę wyborną nagrodzono oklaskami i bukietem.

Aleksander Michałowski koncertuje w dniu 7 marca br. w Kijowie na dochód budowy drugiego kościoła katolickiego w stolicy Ukrainy. Do Warszawy wracać będzie przez Lwów, gdzie wystąpi z własnym koncertem w sali Domu Narodnego. Wiadomość ta ucieszy licznych wielbicieli gry znakomitego pianisty, a ich liczba w naszym mieście z każdym rokiem wzrasta.

Wiadomości artystycznych nr. 10 pisma poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce zawiera następujące artykuły: D-mol („Symfonia jesienna” i „Thème varié”) przez H. Cępnika — „Nietsche jako muzyk” przez Maryę Finklową — „Pierwszy kwartał w nowym teatrze” przez H. Cępnika. — „Opera” przez Staw. Burse. — Z towarzyszy i kronika zajmująca. — Nadto numer ten ozdobił podobizna poetki D-mol, obrazu Piotra Harasimowicza „Stawisko” i Zygmunta Rozwadowskiego „Wincenty Szeptycy pod Riosko”.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 14 lutego.

Dzisiaj odbędzie się wybór komisji parlamentarnej Koła. Wybrani zostaną pp.: Jaworski, Dziechuski i Weigel, jako prezydium Koła a nadto prawdopodobnie Abrahamowicz Dawid, Kozłowski, Jędrzejowicz, Cwikliński i albo Jan hr. Potocki lub Antoni hr. Wodzicki. Mieczysław hr. Piniński, którego liczne grono posłów nakłaniało do ubiegania się o mandat do tej komisji, oświadczył, iż tym razem o to się nie stara.

Wiedeń 14 lutego.

Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Koła Polskiego zawiadomił p. Jaworski, iż z powodu nieupaństwowienia polskiego prywatnego gimnazjum cieszyńskiego otrzymał list z pogrozkami. Nawiązując do tego oświadczył p. Jaworski, iż może z czystym sumieniem zapewnić, że uczynił wszystko, co było tylko w jego mocy, aby sprawę upaństwowienia rzeczono gimnazjum doprowadzić do pomyślnego załatwienia. Pogrożek nie obawia się i przecztał je z zupełnym spokojem. Na wniosek pp. Henzla i Michejdy uchwalono następnie Koło wyrazić p. Jaworskiemu jak najpełniejsze zaufanie, a równocześnie oburzenie na ów list z pogrozkami. Następnie wywiązała się dyskusja nad zmianą statutu Koła. P. Kozłowski zapytał, jak prezydium Koła interpretuje przepis statutu o reprezentowaniu Koła w czasie ferii parlamentarnych.

P. Jaworski odparł na to, że prezes Koła uprawniony jest reprezentować je na zewnątrz, co zresztą jest wynikiem z tego przepisu statutowego, iż prezes ma prawo zwołać każdego czasu Koło na nadzwyczajne posiedzenie. P. Daniela postawił wniosek, aby wybór prezydium Koła dokonywany był na cały okres mandatu. Dyskusję doprowadzono wczoraj do § 6 i uchwalono ustanowić drugą wiceprezura w Kole, oraz utworzyć posadę archiwaryusza Koła, którym został p. Giżowski.

Dalsze obrady nad zmianą statutu odłożono do dnia dzisiejszego.

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił Koło ks. Pastor, iż w sprawie ekspedytorów pocztowych był u ministra handlu i poparł u niego ich petycję, domagającą się podwyższenia plac.

Minister oświadczył, że prośbie ekspedytorów pocztowych stanie się zadość a chociaż nie w takich rozmiarach, jak to jest ich życzeniem, to z pewnością przynajmniej częściowo.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Z klubów.

Wiedeń 14 lutego.

Niemieckie stronnictwo postępowe ukonstytuowało się wczoraj wybierając prezydentami swymi Funkego, Grossa, Pergelta i Voglera.

Wiedeń 14 lutego.

Klub Młodoczechów wybrał dziś przewodniczącym dra Pacaka, pierwszym jego zastępcą Stranskyego, drugim Brzorada.

Posiedzenie śródowe.

Wiedeń 14 lutego.

Posł Kramarz na początku swej mowy w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów rady państwa uzasadniał, dlaczego stronnictwo jego głosowało przeciw wnioskowi Baernreithera. Głos Kramarza stawał się coraz cichszy aż wreszcie Kramarz ustąpił zupełnie i poprosił prezydenta, aby mu pozwolił swęj mowy jutro dokończyć, gdyż czuje się niezdrów. Prezydent Vetter chciał o to zapytać izbę. Kramarz oświadczył na to, że nie prosił o odwołanie się do izby, a apelował tylko do uprzejmości i władzy dyskrecyjnej prezydenta i po tych słowach zaczął mówić dalej.

Zaprotęstował przeciwko zarzutowi denuncjacji, czynionemu Czechom, bo młodoczechom nie chodzi wcale o zadenuncjowanie, szenererowców przed władzami, lecz p. Stransky krytykował i omawiał tylko ich program, który jest konsekwentną polityką rządu prowadzoną od 17 października 1900 r.

(Wolff przerywa: Nie potrzeba nam waszej obrony!)

Dr. Baernreiter twierdził, że mowa cesarza nie była polityczną. Jak właściwie wyglądać ma

polityczna mowa cesarza, jeżeli nie ma być nią mowa, zawierająca w sobie hymn pochwalny dla konstytucji i zajmująca się kwestyą językową? Oddajcie nam nasze prawa językowe, a izba będzie zdolna do pracy. Jeśli wszakże panowie sędziowie, że będziemy się bawili w grzeczne dzieci i że damy wszystko z sobą zrobić, to się bardzo mylicie. Nia pragniemy zemsty, tylko sprawiedliwości i prawa, nie żądamy przywilejów, tylko równouprawnienia, to jest jedyna droga, która wiedzie do uruchomienia parlamentu.

Konstytucja, która daje mniejszości większą liczbę posłów, niż się jej wedle liczby głosów i znaczenia należy, nie jest zdolna istotnie się dalej rozwijać.

Ten ustęp mowy cesarskiej o kwesty językowej, który mówi o utrzymaniu języka niemieckiego w pewnych sferach administracji, był zupełnie zbyteczny, jeżeli rząd istotnie pragnie uspokojenia się umysłów. Austria straci rację bytu, jeżeli nie będzie sprawiedliwą dla wszystkich narodów swoich i jeżeliby zwyciężyła idea, że Austria ma być państwem niemieckim. Konstytucja powinna się rozwijać w duchu autonomistycznym i musi się rozszerzać zakres działania sejmów. Nie uratują Austrii manifestacje lojalności. Wyratować ją mogą tylko akty sprawiedliwości. Niechaj rząd akt taki spełni, a parlament będzie pracował. (Okłaski na ławach czeskich). Na tem dyskusję przerwano i przystąpiono do wyborów komisji: budżetowej, wojskowej i kolejowej.

Następne posiedzenie izby zwołane zostało na czwartek godzinę 11 rano z porządkiem dziennym następującym: wybór komisji przemysłowej z 48 członków złożonej i pierwsze czytanie wszystkich tych przedłożeń rządowych, które już w środę stały na porządku dziennym.

Między odczytaniami w środę interpelacjami i wnioskami znajduje się także wniosek nagły Schoenerera zniesienia ostatnich 5 klas podatku domowo-klasowego.

Wrażenia.

Wiedeń 14 lutego.

(c) Niemakiem a nawet obrzydliwością napelnit wszystkich ustęp przemówienia Daszyńskiego w obronie prusofilów że na wszystkie strony siedzą w izbie zdraycy stanu, bo i Grosspölen i Grossruthen itd. Być może, że zwrot ten podobiał się szenererowcom — ale był bardzo podłym, o ile wyszedł z ust posła wybranego w naszym kraju, choćby socyalistę, który nadto zawsze przed wyborami stara się udawać patriotę. Wyborcy jego powinni nie zapomnieć mu tego wyrażenia się.

Odrzucenia nagłości wniosku Jaworskiego o odpowiedzi na mowę tronową adresem, nie można uważać za fakt jakiegokolwiek doniosłości. Że taki los spotka ten wniosek, było wiadomem jeszcze przed postawieniem go — chodziło atoli o zamarkowanie rzeczy. Nie tajem zresztą było że gdyby nagłość tego wniosku została uchwaloną, to jednak w obecnym składzie izby nie byłoby przyszło do uchwalenia adresu a natomiast dużem niebezpieczeństwem dla funkcjonowania parlamentu groziły już same obrady nad adresem w komisji.

Czwartkowe posiedzenie

Wiedeń 14 lutego.

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 $\frac{1}{2}$. Prezydent zawiadomił o dokonanych wyborach do komisji i o ich wyniku.

Z Galicyi wybrani zostali do komisji budżetowej: Romanczuk, A. Abrahamowicz, Kozłowski, Gorski, Byk, Romanowicz, Henzel, Starzyński i Barwiński;

do wojskowej: J. Błażowski, Gniewosz, Kozłowski, Popowski, Sapieha, Szajer;

do kolejowej: Kolischer, Stwiertnia, Niemętowski, Struszkiewicz, Binder, Giżowski i Walewski.

Następnie zawiadomił prezydent, że komisja dla nietykalności poselskiej ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym E. Abrahamowicza.

Z kolei odczytywano wnioski i interpelacje, między tymi wniosek p. Bomby o zaprowadzenie cła wywozowego dla drzewa, wywożonego z Galicyi za granicę, wniosek posła Ofnera o zabezpieczenie dyet poselskich przed egzekucją i uznanie ich, jako nieprzeucylnych, wniosek Wielowiejskiego, Struszkiewicza i Bindera w sprawie zmiany ustawy o zarazie bydłowej.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem Baernreithera. Pierwszy przemawiał młodoczech Placzek, mowca sprzeciwia się wnioskowi i zapowiada, że imieniem swego stronnictwa wniesie inne oświadczenie, aniżeli Baernreither. Mowca ubolewa, że nie liczone się z wnioskami Jaworskiego, Pacaka i Daszyńskiego, nie odpowiada bowiem wcale zwycięzcy w parlamencie, aby tak ważna enuncjacja, jak mowa tronowa, została bez adresu w odpowiedzi, a odpowiadano na nią tylko manifestacją lojalności i zapowiedzią chęci pracowania.

P. Plażek twierdzi, że adres w roku 1897 nie mógł przyjść do skutku tylko z winy obstrukcji niemieckiej, a jeśli i dziś nie zostanie uchwalony, to kwestya uruchomienia parlamentu będzie nierozwiązaną. Nie uchodzi składać tronowi oświadczenia, że izba jest chętną do pracy, zanim się przekonano, iż tak jest rzeczywiście. Wniosek Baernreithera jest zbyt powierzchowny, odpowiada tylko na pierwsze i na ostatnie zdanie mowy tronowej, a resztę jej treści zupełnie pomija. Mowca przedkłada w końcu imieniem młodoczechów adres do tronu, parafrazujący poszczególne ustępy mowy tronowej.

Powiedziano między innymi, że konstytucja w praktyce okazała się nie taką, jaka podług mowy tronowej być powinna. Adres wskazuje dalej na szereg centralizm i na przeciążenie centralistycznego parlamentu. Wita z wdzięcznością zapowiedź powszechnie zadowolającego rozwiązania kwesty językowych w duchu równouprawnienia, wyraża jednak zaniepokojenie Czechów ustępem mowy o utrzymaniu jednolitości języka w pewnych sferach administracji. Żąda w końcu autonomistycznego rozwoju konstytucji i zapewnia o niezmiennej lojalności i wierności narodu czeskiego.

P. Sustersic przemawia za wnioskiem Baernreithera. Stronnictwo mowcy gotowe wziąć udział w rozwiązaniu kwesty językowej, pragnie tylko, żeby się ją tego dzieła jak najrychlej. Przyczyna, dla której większa część konstytucji jest tylko na papierze, jest to, że nie odpowiada ona prawdziwemu ustrojowi monarchii. Mimo centralistycznej konstytucji, rządzi się w Austrii tylko federalistycznie. Prezydent ministrów jest bezsilny wobec szefów krajowych. Ludność protestuje zarówno przeciw niezdolności parlamentu do pracy, jak i przeciw temu, żeby w razie bezczynności rady państwa rządono § 14.

Los von Galizien.

Po p. Sustersicu zabrał głos p. Mikołaj Wassilko. Tłumaczył on, że jego przyjaciele polityczni jako zastępcy narodu lojalnego, głosowali najpierw za wnioskiem Jaworskiego względnie Pacaka, a po ich odrzuceniu za wnioskiem Baernreithera. Mowca wywodzi rozmaite żale narodu ruskiego, uskarża się na galicyjski rząd krajowy i na wyzyskiwanie stanu włóściańskiego. Nęcza chłopska staje się coraz groźniejszą, naród mowcy ciągle wola „Los von Galizien”.

Z kolei zabiera głos Rusin dr. Kos i napada gwałtownie na szlachtę polską i na stosunki galicyjskie. Przytacza również szereg skarg Rusinów i opowiada zająca się z ostatnich wyborów galicyjskich. Postawie polscy protestują okrzykami: „To nie prawda! Prosimy o dowody”. Szenererowcy zachęcają Kosa do dalszego opowiadania. P. Gniewosz wola: „To są wszystkie bajki! Szenererowcy odpowiadają: „O tem pisał już dzienniki!”

Po zamknięciu rozprawy, przystąpiono do głosowania. Adres młodoczechów został odrzucony. Wniosek Baernreithera a przyjęto a mianowicie ustęp o wierności i lojalności jednogłośnie, a inne ustępy większością głosów. Szenererowcy przed głosowaniem opuścili salę.

Nastąpiły z kolei wybory komisji, poczem prezydent chciał zarządzić zamknięcie posiedzenia, ale niespodzianie wywiązała się dłuższa rozprawa formalna z powodu tego, że prezydent odmówił przyjęcia interpelacji ze skonfiskowanym artykułem dziennikarskim.

Niepokoje studenckie w Rosyi.

Telegram petersburski z 14 bm. donosi nam: Dziennik *Rossia* donosi z Moskwy, że rektor tamtejszego uniwersytetu wydał obwieszczenie, w którym powiada że od początku obecnego półroczca rozrzucono wśród studentów podburzające odezwy, aby wywołać niepokoje i przeszkodzić wykładom, zamiary te jednak na razie nie doszły do skutku. Tyle tylko, że z końcem stycznia b. r. 308 studentów zgromadziło się w auli uniwersyteckiej i przeszkodziło wykładom, zapowiadając rzekomo imieniem całej młodzieży obstrukcję. Rektor zawiadamia, że owym 308 studentem wytoczone zostało śledztwo i wzywa studentów aby się zachowali spokojnie i uczęszczali na wykłady.

Telegramy i telefonematy.

Warszawa 14 lutego.

Zamknięto kantor pośrednictwa dla nauczycieli i nauczycielek Katarzyny Żarskiej. Kaucyę 2000 rubli zatrzymano na pewien przeciąg czasu dla zabezpieczenia ewentualnych pretensyj osób trzecich.

Rzym 14 lutego.

Rok wania w sprawie utworzenia nowego gabinetu wzięły pomyślny obrót. Można uważać za rzecz pewną, że w skład nowego gabinetu wejdą: Zanardelli, Giolitti, Prinetti, Nassi, Galimberti, Sanmartino i Morin.

Berlin 14 lutego.

Parlament niemiecki obradował wczoraj nad rezolucją, która żąda, aby w traktacie, jaki zostanie zawarty z Chinami, znajdował się wyraźny warunek o wolności wyznawania religii chrześcijańskiej i aby chrześcijanie stali pod opieką mocarstw podpisanych na owym traktacie. Wniosek dodatkowy przywódcy socyalistów Bebla, aby na misjonarzy chrześcijańskich nałożyć obowiązek wstrzymania się od wszelkiego udziału w ekonomicznych, społecznych i politycznych sprawach chińskich — parlament odrzucił. Następnie parlament uchwalił wniosek komisji budżetowej zaopatrzenia tych żołnierzy, którzy brali udział w ekspedycji chińskiej, oraz wdów i sierót po poległych w tej wyprawie.

Bukareszt 14 lutego.

W izbie deputowanych Carp, a w senacie p. Majoresco odczytali deklarację, że król, po naradach z rozmaitemi osobami, prosił Carpa, aby cofnął swą dymisyę.

Carp czyni zadość życzeniu królewskiemu tem bardziej, że wedle zapewnienia przywódcy stronnictwa konserwatywnego ks. Cantacuzena możliwe jest porozumienie się z rządem z większością komisji nowych podatków.

Rozruchy w Hiszpanii.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Madryt 14 lutego.

W samym mieście panował wczoraj spokój zupełny, tylko odleglejszymi ulicami przeciągały grupy demonstrantów, wznosząc okrzyki przeciw małżeństwu księżniczki asturyjskiej. Dzienniki piszą w tonie bardziej umiarkowanym.

Madryt 14 lutego.

Demonstracje uliczne w Barcelonie, Santandrze i innych miastach trwają ciągle. W Santandrze motoch napadł na pewien klasztor męski, złupił go i podpalił. Inne klasztory i to żeńskie obrzucono kamieniami. Zandarmi strzelili do tłumu ślepych nabojami.

Madryt 14 lutego.

W Madrycie ogłoszono stan oblężenia. Władze wojskowe objęły zarząd miasta.

Dżuma.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Bombaj 14 lutego.

Zaszy tu znowu nowe liczne wypadki dżumy. Ludność miejscowa zachowuje się spokojnie i oddaje się zwykłym, codziennym zajęciom.

Capetown 14 lutego.

Zdarzyły się dwa nowe wypadki śmierci na dżumę.

Z powodu wielkiej ilości zasłabnięć na tyfus w całej południowej Afryce, zarządy sanitarne wrzuciły się do rządu z prośbą o rozszerzenie swych pełnomocnictw

Petersburg 14 lutego.

Komisja przeciwdżumowa ogłasza, że w uroczyskach Czebe koło Tubeka i w Mereku, gdzie z początkiem epidemii zmarło 134 osób a 2 tylko wyzdrowiały, ponieważ od 25 stycznia nie było do dzisiaj żadnego więcej wypadku, zarządzono dezynfekcyę lepiank i zniesiono kordon wojskowy otaczający wspomniane miejscowości.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Durban 14 lutego.

Na przestrzeni pomiędzy Standertonem a Grailingstadem słychać już tylko o niewielkiej liczbie Burów, którzy korzystają z każdej sposobności, aby wyrządzać szkody Anglikom, unikają wszelkie orężne z nimi spotkania się. Generał French uderzył na przednią straż oddziału Burów, stojącego pod Ermelem. Słychać, że 40 Burów padło, a 200 dostało się do niewoli. Wojsko angielskie zdobyło też wielką trzodę bydła.

Capetown 14 lutego.

Przywódcą pokojowej komisji Boerów, Pieter De Wet, przebywający w Capetownie, stara się utworzyć związek Afrykanderów, aby Boerowie mieli sposobność przekonać się, że nie mają o niczyj poparcie Afrykanderów, lecz powinni zawrzeć pokój.

Londyn 14 lutego.

Dzienniki donoszą z Pretoryi 12 bm: Pułkownik Babington stoczył koło Wendersdorp potyczkę z małym oddziałem Boerów, którzy dostali się do niewoli angielskiej; wielu z nich w walce zginęło lub jest rannych.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 14 lutego.

„Pall Mall Gazette” donosi z Szanhajkwanu pod datą 11 bm że pod Kaolao stoczono potyczkę, w której Rosyanie mieli 42 zabitych. Telegram powiada dalej, że car Mikołaj zganił admirała Aleksiejewa za to, iż samowolnie zabrał materiał kolei żelaznej

Berlin 14 lutego.

Hr. Waldersee donosi, że Japonia zgodziła się na oddanie Anglikom kolei żelaznej z Szanhajkwanu do Pekinu.

Dział ekonomiczny.

— **Pazanica amerykańska.** Telegram londyński z 14 b. m. donosi nam: *Times* donosi z Waszyngtonu: Wedle sprawozdań rządowych zesłoroczne zbiory pszenicy w Stanach Zjednoczonych dały 522,229,505 buszli ziarna.

— **Udział państwa w b. r. w zysku czystym kolei północnej** jest o 900,000 koron wyższy niż w roku zeszłym. Wynosi on 25 milionów koron.

— **Wolne zjednoczenie przemysłowców** — jak telegrafują nam z Wiednia — ukonstytuowało się tam 14 bm. Przystąpiło już 62 członków. Przewodniczącym jest p. Sylwester.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14 lutego 1901.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423 — do 429 —. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527 — 535 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630 — do 648 — Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90 — do 90-70. 5% z 10% prem. 109-50 do —. 4 $\frac{1}{2}$ % los w 50 latach 98-10 do 98-80. Banku krajowego 4 $\frac{1}{2}$ % los w 51 latach 98-70 do 99-40. Banku krajowego 4% los w 57 latach 92 — do 92-70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emia) 92 — do 92-70. 4% los w 41 latach 93 — do 93-70. 4% los w 56 latach 91 — do 91-70.

Oblię: za 100 zł. Gal. tundszu propinacego 4%, 95-60 do 96-30. Lwowskiemu funduszu propinacynego 5% 100-50 do —. Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101 — do 101-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 100 — do —. 4 $\frac{1}{2}$ % 98-70 do 99-40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92 — do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 65 — do 69 — Losy miasta Stanisławowa 150 — do —

Monety. Dukaty cesarski 11-27 do 11-45. Napoleon od 19-05 do 19-30 Polimperial — do —. Rubel rosyjski srebrny 2-53 — do 2-57 —. Rubel rosyjski papierowy 2-53-20 do 2-55-20 100 marek niemieckich 117-20 do 117-70.

Wiedeń 14 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 673 —, weg. zakł. kredy. 684 —, Anglobanku 272 —, Unionbanku 539 —, Banku dla krajów koronnych 414-50, Bankvereinu 470-25, Bodencreditu 887 —, Gal. Banku hipot. 640 —, kolei państw. 672 —, kolei północnej 108 —, tramwaj A. 278 —, B. 273 —, kolei Elbethal 479-50, kolei północnej 648-40, kolei czernowickiej 542 —, alpeiny 439-50, Rima Muranya 480 —, prąskiego tow. zel. 1575, fabryki broni 283 —, turckie tytoniowe 298 —, oblig. weg. ind. 96-60, renta majowa 98-45, austr. renta koronowa 98-20, weg. renta koronowa 93-45, 58 let. listy tow. kredy. ziemk. 91-30, 4-procent. listy banku krajow. 91-75, 4 $\frac{1}{2}$ -procent. listy banku krajow. 98-75, 4-procent. listy banku hipotecznego 83-50, 4 $\frac{1}{2}$ -procent. listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98 —, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92-40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-50, losy turckie 110-75, marki 117-45, ruble 253-50.

— **Paryż** d. 14 lutego. Giełda wczorasia. Trzyprocentowa renta 102-40. Młaka 25-35.

— **Berlin** d. 14 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85-10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44-20. Austriackie kredyty —, Disc. Commaudit —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7-60 do 7-80, pszenica gotowa nowa 7-30 do 7-60, żyto gotowe 6-50 do 6-75 żyto gotowe na terminy 6-40 do 6-60, owies obroczny gotowy 6 — do 6-25, owies na terminy 5-80 do 6 —, jęczmień pastewny 5-50 do 5-75 jęczmień brow. 6 — do 6-75, groch do gotowania 6-75 do 12 —, wyka 6 — do 6-25 nasienie liniane — do —, nasienie konopne — bób — do —, bobik 5-50 do 6 —, hreczka 7 — do 7-75 koniowca czerwona galicyjska 50 — do 70 —, biała 45 — do 65 —, tymotka 19 — do 25 —, szwedzka 50 — do 80 —, kukurudza stara 5-60 do 5-90, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak — do —, groch pastewny 6 — do 6-50, linianka 10-50 do 11 —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17-25 do 17-50 na terminy 16-25 do 16-50, warranty — do —.

— **Wiedeń** dnia 14 lutego. Cukier (spokojnie) 24-30 do 24-45, Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus 38-60 do —.

Wiedeń dnia 14 lutego.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na wiosnę 7-80 do 7-81, na maj-czerwiec 7-88 do 7-98, na jesień 7-96 do 7-98, żyto na wiosnę 7-79 do 7-80, kukurudza na maj-czerwiec 5-57 do 5-58, na lipiec-sierpień 5-69 do 5-70, owies na wiosnę 6-72 do 6-74, rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, sierpień-wrzesień 0 — do 0 —, olej czepakowy na styczeń-kwiecień 0 — do 0 —.

Usposobienie: spokojne. Stan powietrza: pięknie, mroz.

Budapeszt dnia 14 lutego.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7-52 do 7-53, na październik 7-65 do 7-66, żyto na kwiecień 7-36 do 7-38, owies na kwiecień 6-36 do 6-38, kukurudza na maj 5-27 do 5-28, rzepak na sierpień 12-60 do 12-70.

Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie lepsze. Stan powietrza: mroźno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Woda Gubera

Najskuteczniejsza arsenowo-żelazna woda przeciw niedokrwistości, chorobom kobiecym, osowowym i skrótnym cierpieniom etc.

Specjalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej rady dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ul. Krakowskiej 26

TOALETOWA GLYCERYNE do użycia poleca WOLF CZOPP, Żółkiewska 2.

